Rok II. Lwów, 20 Kwietnia 1930 Nr. 7—8.

# BIAŁY ORZEŁ

Niezależne czasopismo Inwalidów Wojennych Rzpp.

Adres Redakcji i Administr. **Ossolińskich 11. — Tel. 37-82.** Konto P. K. O. Warszawa 154.362.

Cena **25 gr** egz.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**

Prenumerata:
roczna . . . . . . . . . zł. 6·—
kwartalna . . . . . . . „ 1·50
miesięczna . . . . . . „ —·50

ANTONI GLEIXNER.

## ALLELUJA!

Biją dzwony głośno i radośnie, bo z martwychpowstał Pan Jezus Chrystus! Odkupiciel świata, który za grzechy ludzi tak wiele wycierpiał. Sam jeden ofiarował się za całą ludzkość, by odkupić winy całego świata.

Ukrzyżowany w cierniowej koronie, umarł na krzyżu... lecz trzeciego dnia powstał z grobu, aby połączyć się z Bogiem Ojcem i stamtąd bronić przed Najwyższym Sędzią Niebieskim całą ludzkość!

Świat cały w dniu Zmartwychwstania Jezusa Pana raduje się śpiewając Alleluja, Alleluja...

I my inwalidzi, którzy na ołtarzu naszej umiłowanej Ojczyzny oddaliśmy krew naszą, zdrowie nasze, zapomnijmy w tym dniu o wszystkich naszych troskach, zapomnijmy o krzywdach, których los nam nie szczędzi — i cieszmy się i radujmy świętem Zmartwychwstania Pańskiego.

Tembardziej możemy ze spokojnem sumieniem radować się, gdyż wypełniliśmy należycie swój obowiązek wobec naszej Ojczyzny.

Z dumnie podniesioną głową idziemy w życie mając na sobie najwyższe odznaczenie i najlepsze świadectwo godnie wypełnionego obowiązku... nasze kalectwo.

Wprawdzie niejeden z nas o innym marzył życiu, niejeden z nas lecząc swe rany wojenne w szpitalach widział przyszłość swą spokojną, bez trosk, bez walki o chleb codzienny, inaczej jest jednak, nawet należne nam i ustawami przewidziane prawa wywalczać musimy... wszak i my mamy prawo do życia.

W dniu tym, gdy dzielić będziemy się święconem jajem, tym symbolem braterstwa i wszelkiego przebaczenia, niech uleci od nas wszystek żal i smutek a w sercach naszych niech zagości chociaż w tym jednym dniu radość a z piersi naszej beztrosko zabrzmi śpiew Alleluja, Alleluja!!!

## Sanatorjum Inwalidzkie w Mikuliczynie.

Przed kilku laty Koło Kołomyja spowodowało zapoczątkowanie akcji budowy Sanatorjum Inwalidzkiego w Mikuliczynie i skłoniło gminę Mikuliczyn do podarowania na ten cel odpowiedniego placu. Akcję tę przyjął później Stanisławowski Zarząd Wojewódzki Z. I. W. R. P., aż wreszcie przeszła ona do rąk Lwowskiego Zarządu Wojewódzkiego. Akcja prowadzona przez szereg lat doprowadziła do tego, że pomimo zdewaluowania się znacznych kwot zebranych w markach, obecnie jest do dyspozycji na cele budowy Sanatorjum przeszło 70 tys. zł. w gotówce. Dopiero jednak przed niedawnym czasem Komitet Budowy Sanatorjum Inwalidzkiego w Mikuliczynie uzyskał zatwierdzenie Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego i mógł w dniu 2 lutego odbyć zebranie konstytuujące. Zebranie to odbyło się we Lwowie w lokalu Związku Wysłużonych wojskowych przy ul. Ochronek l. 1 i dało w wyniku wyborów Prezydjum Komitetu w składzie następującym:

1) prezes: Adam Maguder,
2) zastępca prezesa: Antoni Zamojski,
3) sekretarz: Tadeusz Edelmann,
4) skarbnik: Kol. Faryniarz,
5) kol. Kaczmarski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

1) Mikołaj Korwacki

2) Jan Drzewiński,

3) Kol. Teichman.

Z kolei uchwalono budżet Komitetu na rok bieżący, gdzie po stronie wpływów przewidziano:

1) gotówkę przyjętą przez Komitet w kwocie zł. 70,889.33.

2) subwencję Związku Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej z hurtowni tytoniowej w Komarnie w kwocie zł. 8, 512.50

3) dochód ze znaczka we formie dobrowolnego opodatkowania się członków Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej na terenie trzech województw południowo-wschodnich (stanisławowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego) 20.000 zł.,

4) dochód ze znaczka z dobrowolnych ofiar członków innych województw 5.000.

5) wpływy nadzwyczajne, ofiary, pożyczki, subwencje i t. p. 95,598.17, razem po stronie dochodów zł. 200.000, po stronie rozchodów zaś:

1) koszt budowy sanatorjum wedle oferty zł. 183.544.68,

2) administracja 1,455.32 zł.

3) druki, korespondencja i t. p. 5,000 zł.

4) opłaty pomocy biurowej 2.400 zł.

5) na pokrycie wydatków uznanych przez Prezydjum za konieczne 7.600 zł. razem po stronie wydatków tyleż, co po stronie dochodów tj. 200.000 zł.

W uwadze do budżetu zaznaczono, że w razie zawiedzenia wpływów przewidzianych pod pozycją „5" (wpływy nadzwyczajne, pożyczki, ofiary i subwencje) część robót zostanie odłożona do roku przyszłego, a jej koszta zostaną w roku przyszłym pokryte z dalszej subwencji Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej z hurtowni tytoniowej w Komarnie, oraz z dalszego opodatkowania się członków Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w trzech województwach południowo-wschodnich, w każdym razie w roku bieżącym budynek Sanatorjum ma być wyprowadzony pod dach i zabezpieczony przed szkoliwemi wpływami zimy.

Dla dania przykładu innym członkom organizacji członkowie rzeczywiści Komitetu opodatkowali się kwotą 1 zł. miesięcznie, płatną aż do ukończenia budowy Sanatorjum.

Następnie powzięto następujące uchwały:

1) Ogniwa Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, które same, względnie których członkowie złożą pewne kwoty na budowę Sanatorjum, będą uprawnione proporcjonalnie do złożonych kwot, do przedstawienia kandydatów do korzystania z miejsca w Sanatorjum, po jego wykończeniu,

2) upoważnia się Prezydjum do wydania odezwy do społeczeństwa i rozesłania jej do prasy w kraju i zagranicą,

3) Celem zasilenia funduszów budowy, oraz celem zachęcenia innych obywateli w kraju do ofiar na rzecz budowy Sanatorjum, plenum postanawia opodatkować członków rzeczywistych kwotą 1 zł. miesięcznie na rzecz budowy Sanatorjum aż do ukończenia tejże budowy. Nieuiszczenie tych wkładek przes okres trzechmiesięczny powodować będzie skreślenie z listy członków,

4) upoważnia się Prezydjum do wykonania projektu znaczka i wydania tegoż.

5) Upoważnia się Prezydjum do przyjmowania członków zwyczajnych Komitetu oraz członków honorowych z tytułu postanowienia ust. ostatniego §. 6 zdanie pierwsze część druga Statutu.

6) upoważnia się Prezydjum do powzięcia prawomocnych uchwał w przedmiocie przyjęcia współpracy w pracach Komitetu ze strony ogniw organizacyjnych położonych poza terenem województw południowo-wschodnich.

7) Upoważnia się Prezydjum do powzięcia pełnomocnych uchwał we wszystkich sprawach, które się wyłonią w związku z akcją budowy Sanatorjum a których odkładanie na plenum spowodowałoby opóźnienie budowy.

Ustanowiono Delegatury Komitetu w Stanisławowie i Tarnopolu i powołano w skład Delegatury w Stanisławowie członków Komitetu zamieszkałych w Stanisławowie, a w skład Delegatury w Tarnopolu członków Komitetu zamieszkałych w Tarnopolu. Pozatem upoważniono Prezydjum Komitetu do zatwierdzenia regulaminów delegatur Komitetu w Stanisławowie i Tarnopolu.

Upoważniono Prezydjum do przyjęcia stałego pracownika Komitetu w charakterze pomocnika kancelaryjnego i do zaangażowania Administracyjnego Dyrektora Budowy.

Zebraniu konstytuującemu przewodniczył Dr. Bolesław Kikiewicz ze Stanisławowa, protokół prowadził kol. Tadeusz Edelman ze Lwowa.

## O zaopatrzenie pozostałych po cywilnych zmarłych w związku przyczynowym z działaniami wojennemi.

Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej podjął ciężkie zadanie wywalczenia zaopatrzenia dla wszystkich ofiar wojny i najazdu nieprzyjacielskiego. Trudne to zadanie zostało dotąd tylko częściowo zrealizowane: zaopatrzenie wydobyto jedynie i wyłącznie dla tych inwalidów wojskowych, którzy zostali ranni po wybuchu wojny światowej. Znacznie później wydobyto zaopatrzenie dla ofiar walk niepodległościowych, z pośród cywilnych ofiar działań wojennych otrzymały zaopatrzenie tylko ofiary rewolucji majowej w 1926 roku.

Tymczasem na każdym kroku spotykamy nieszczęśliwe cywilne ofiary wypadków i działań wo-

jennych. Tam gdzie rozgrywały się wypadki wojenne niema powiatu, gdzieby nie było kilka, kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt ofiar działań wojennych z pośród ludności cywilnej. Jest to zazwyczaj ludność biedna, bo bogacze uciekali wczas przed zbliżającą się pożogą wojenną, a taki biedny człowiek nie mogąc pracować i nie pobierając żadnego zaopatrzenia, narażony jest na skrajną nędzę. Jeden z takich licznych wypadków zaszedł we wsi Kunisowcach powiatu horodeńskiego, gdzie niejaki Andrzej Werner został we wrześniu 1915 r. we własnej chałupie raniony kulą karabinową w nogę. Po zranieniu przez 2 dni przebywał w domu, a trzeciego dnia został przez b. austrjackie władze wojskowe odesłany do szpitala do Kołomyji, skąd napisał pierwszy raz, że mu nogę ucięli, ale rana nie chce się goić, potem pisał drugi raz, że przeszedł drugą operację i wkrótce potem zmarł.

Gdy metryka śmierci przyszła do gminy, wówczas żona nazwanego Nastia leżała chora i nie mogła tej metryki podjąć, nim zaś wdowa wyzdrowiała — zmarł wójt (naczelnik gminy) i podwójci (zastępca naczelnika gminy) a metryka śmierci Andrzeja Wernera „gdzieś się zapodziała“.

Tak obecnie wdowa ta nieposiadająca dla siebie i dwojga dzieci prócz chałupy żadnego majątku, nietylko niepobiera żadnego absolutnie zaopatrzenia, ale nawet nie ma metryki śmierci swego męża.

Wypadek ten dowodzi jasno potrzeby zajęcia się sprawą zaopatrzenia cywilnych ofiar wojny.

# Z Gregerowskiej Izby.

Krakowska Izba Skarbowa posiada zgoła swoisty sposób traktowania spraw inwalidzkich, pomiędzy innemi cechą tej Izby jest szybkość zgoła niezwyczajna. Dowodem tej szybkości załatwiania spraw inwalidzkich jest choćby następujący wypadek:

Oto w dniu 16/X 1929 r. załatwiono sprawę Anny Iwasyszyn z Chryplina p. Stanisławów, ale wysłano ją z Krakowa dopiero 14/XI 1929 r.

Przeprowadzony w tej sprawie wywiad ustalił zgoła ciekawy i bardzo charakterystyczny stan faktyczny: Oto Iwasyszynowa zamierzając nadać swym staraniom o zaopatrzenie nowy bieg zażądała od Izby Skarbowej zwrotu dotąd złożonych aktów celem ich przeglądu i ewentualnego uzupełnienia. Prośbę tą załatwił dotyczący referent Izby Skarbowej w dniu 16/X 1929 r. i.. oddał akt do ekspedytu celem wygotowania czystopisu, który został sporządzony w dniu 14/XI i w tymże dniu wysłany. A więc na sporządzenie czystopisu, co w każdem biurze związkowem zabiera najwyżej kilkanaście minut czasu — Krakowska Izba Skarbowa potrzebuje nie mniej, jak 29 dni!

Fakt ten nie wymaga chyba komentarzy.

Bardziej charakterystyczne jest jednak, że w międzyczasie Iwasyszynowa odwołała żądanie zwrotu aktów, bo potrafiła dowody uzupełnić samodzielnie. To odwołanie żądania wpłynęło do Izby Skarbowej w dniu 20/X 1929 r. nie zdołało jednak powstrzymać zwrotu aktów dokonanego w dniu 14/XI 1929 r., a więc w 24 dni po upłynięciu do Izby Skarbowej odwołania życzenia.

I to ma być porządek.

Mówią, że „trzeba znać manipulację“ Izby Skarbowej, by to zrozumieć, ale właśnie my nie mamy najmniejszej ochoty zajmować się poznawaniem tej zawiłej manipulacji i stanowczo domagamy się dostosowania jej do wymogów życia: a więc musi pan Greger tak się urządzić, by czystopisy były sporządzane w czasie dającym się logicznie uzasadnić i aby załatwione sprawy nie były całemi miesiącami przetrzymywane w samej Izbie.

# Jeszcze o reformie szkolnej.

Poprzedni mój artykuł o potrzebie zmiany stosunku społeczeństwa do dotychczasowego systemu nauczania wywołał zainteresowanie znacznie większe, niż oczekiwałem: świadczą o tem liczne głosy... uznania, które do mnie dochodzą. Głosy te pochodzą zresztą, rzecz zrozumiała, przedewszystkiem od inwalidów rodziców obarczonych kłopotem wychowywania dzieci nie mających z tych czy innych względów zbyt dobrych postępów w szkole. Krytyki czy wogóle zdania kół fachowych w tej sprawie dotąd nie słyszałem, co znaczy nie co innego jak, że artykuł mój nie spotkał się w tych „fachowych“ kołach z zrozumieniem, nie już swojej zasadniczej słuszności, ale choćby tej wagi, którą ma dla dalszego rozwoju wypadków. Niewątpliwie bowiem ci rodzice, którzy dotąd tylko na los wyrzekali, że ich obdarzył tak mało zdolnemi dziećmi, zaczną obecnie nad całem zagadnieniem szkoły zastanawiać się, a takie zastanawianie się doprowadzi wcześniej czy później do pewnych konkretnych wystąpień na zewnątrz i pewnych skonkretyzowanych żądań — żądania zaś wcześniej czy później muszą być wykonane.

Rodzice dotyczący potrzebowali tylko pewnej podniety z zewnątrz, podnieta ta została im dana teraz wszystko pójdzie własnym pędem aż ku dalekiemu rozwiązaniu przyszłości.

Zaiste panowie wychowawcy, czas najwyższy, by znikł nareszcie typ „nauczyciela“, który zapytany o postępy danego ucznia szuka odpowiedzi nie we własnej głowie, lecz w historycznym „notesie“, czas najwyższy, by ten notes podzielił losy sławetnej rózgi i innych niegdyś nieodzownych przyborów naukowych.

Nauczyciel, który nawet nie zna tych, których uczy, nie wart być nauczycielem!

Niewątpliwie pewna część młodzieży jest tempa i niezdolna do czynienia postępów w nauce, ale o wiele więcej jest nauczycieli, którzy wcale nie umieją uczyć! Niech się zmieni sposób nauczania i niech się podniesie poziom uzdolnienia nauczycieli a niewątpliwie i postępy młodego pokolenia będą lepsze niż dotychczas.

Panowie wychowawcy muszą zrozumiec, że czas pozaszkolny winien być przeznaczony nietyle na naukę, co na ćwiczenia fizyczne, sporty i zabawę. Zdrowy duch może istnieć tylko w zdrowem ciele, musi się zatem skończyć taki system nauczania, w którym nauka powoduje zatrzymanie rozwoju fizycznego, nieodwołalnie do przeszłości muszą przejść typy „pilnych“ uczniów, bladych, fizycznie wycieńczonych, przedwcześnie zgarbaciałych.

Powiedział mi ktoś, że obecny system jest dobry dla zdolnych a biednych uczniów, którym umożliwia utrzymanie się „korkami“, (korepetycjami), ale na to odpowiedzieć mogę tylko tyle, że niewątpliwie lepiej wyjdą rąbiąc drzewo, niż uczyć dzieci, gdy nie będą potrzebowali sami tracić czas na bezużyteczne kucie, to niewątpliwie i łatwiej niż obecnie potrafią zarobić na własne utrzymanie. Straszne zaiste są stosunki obecnie: niech każdy z nas przypomni sobie, czego to w szkole się nie uczył, a ile z tego zapamiętał? Ile z tej masy wiadomości, które mu wkuwano w nieszczęsną głowiznę, przydało mu się w życiu? A poco uczył się całej reszty? Kto odniósł z tego jakąkolwiek korzyść?

A więc panowie drodzy pogódźcie się z tem, że zasadnicza reforma systemu nauczania jest nieuniknioną.

**Dr. Bolesław Kikiewicz.**

## Brak protokułu posiedzeń Inwalidzkiej Komisji Odwoławczej powoduje nieważność zapadłych orzeczeń.

Sprawa ta była przedmiotem rozważania Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który wydał następujący wyrok:

Najwyższy Trybunał Administracyjny L. Rej. 2763/27. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Kokowski i Sędziowie: Makowski, Zawiliński przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego Haydena, jako protokolanta, w sprawie skargi Edmunda Fica w Goduli na orzeczenie Okręgowej Komisji Odwoławczej przy D. O. K. Nr. V w Krakowie z dnia 11 maja 1927 r. L. 12.853 w przedmiocie renty inwalidzkiej, po przeprowadzeniu dnia 6 września 1929 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego referenta, jakoteż wywodów zastępcy strony pozwanej i Ministerstwa Skarbu ref. Józefa Lelito uchyla zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania.

Powody:

Fic Edmund, któremu orzeczeniem inwalidzkiej komisji odwoławczej w Krakowie z dnia 11 maja 1927 r. odmówiono zaopatrzenia inwalidzkiego z tego względu, że nie ustalono, aby cierpienie jego pozostawało w związku ze służbą wojskową, wniósł na to orzeczenie skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, podnosząc, iż jest ono nielegalne i podlega uchyleniu z powodu nieuwzględnienia jego wniosku co do ponownych oględzin lekarskich, dalej z tego względu, że w posiedzeniu nie brali udziału wszyscy członkowie komisji a fakt powzięcia przez nich orzeczenia nie został stwierdzony ich podpisem, co powoduje bezwzględną nieważność zaskarżonego orzeczenia.

Rozpoznawszy sprawę Najwyżsy Trybunał Administracyjny poddaje przedewszystkiem ocenie zarzut natury formalnej, jako najdalej idący i uznaje w tym względzie:

Stosownie do przepisu zawartego w rozdziale X instrukcji dla inwalidzkich komisji odwoławczych z dnia 15 maja 1923 r., która to instrukcja określa tryb postępowania w tychże komisjach przy rozpoznawaniu w charakterze II instancji odwołań od orzeczeń komisji wojskowo-lekarskich, z przebiegu każdej sprawy winien być sporządzony protokół (par. 43), w którym stosownie do par. 44 lit. „B“ powinno być wskazane imię, nazwisko, stopień wojskowy, przydział przewodniczącego, tudzież dane odnoszące się do członków komisji i referenta oraz protokolanta. Dalej protokół ten oprócz danych informacyjnych o przebiegu postępowania dowodowego winien zawierać jak głosi lit. „g“ tegoż artykułu sentencję w dosłownem brzmieniu. Wreszcie podług par. 45 protokół z każdej sprawy podpisują wszyscy członkowie Komisji względnie ich zastępcy i protokolanci.

*Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i miłośnikom naszego czasopisma zasyłamy najserdeczniejsze życzenia: Wesołego Alleluja!*

*REDAKCJA.*

---

Przepisy powyższe, b. dokładnie i szczegółowo wyszczególniające, jakie okoliczności dotyczące przebiegu sprawy, powinny znaleźć odbicie w protokóle, mają oczywiście na celu stworzyć w każdym poszczególnym wypadku dowód, że przepisy proceduralne, ustanowione dla należytego zabezpieczenia praw odwoławcy istotnie zachowane zostały, do najistotniejszych zaś momentów tego postępowania należy możność sprawdzenia, że Komisja działała w należytym składzie (par. 104 rozporządzenia wykonawczego) oraz, że sentencja powzięta została z zachowaniem praw przysługujących członkom komisji podług par. 16 lit. „E“, i „f“ instrukcji, co oczywiście nie może być uzewnętrznione inaczej, jak przez zachowanie wymogu, aby protokół z każdej sprawy podpisany był przez wszystkich członków Komisji i protokolanta (par. 45 instrukcji).

Wymogu tego, jak błędnie twierdzi władza pozwana nie osłabia bynajmniej przepis zawarty w par. 19 tejże instrukcji, która głosi, że orzeczenie sporządzone na piśmie podpisuje tylko przewodniczący, albowiem, jak to wynika z dalszych ustępów tegoż paragrafu, przepis ten odnosi się wyłącznie do tzw. „wygotowań“ (odpisów) orzeczeń, które należy doręczyć odwołującemu się, a więc nie zmienia powyżej wskazanych przepisów, określających wewnętrzny tryb postępowania w komisjach odwoławczych.

Stosując powyższe do niniejszej sprawy i stwierdzając okoliczność, że nadesłane przez pozwaną władzę akta nie zawierają wcale protokółu niniejszej sprawy, wobec czego na zasadzie art. 24 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. Dz. U. R. P. poz. 400 ex 1926 wskazane wyżej formalne zarzuty skargi należy uznać za udowodnione, uznał Najwyższy Trybunał Administracyjny, że zaskarżone orzeczenie z jawną szkodą dla skarżącego oparte zostało na wadliwem postępowaniu i wobec tego uchylił je na zasadzie art. 19 tejże ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. nie rozpoznając już drugiego zarzutu skargi, jako wobec powyższego bezprzedmiotowego.

Warszawa, dnia 1 października 1929 r.

Podpisy: (—) Kokowski, (—) Makowski, (—) Zawiliński.

---



---

# Kioski sądowe.

W rozmaity sposób ludzie zarobkują — w gazetach czytamy różne dziwy o rozmaitych pomysłach ludzi zdrowych i silnych chcących zarobić na kawałek chleba — ludzie ci wytężają całą pomysłowość byle tylko zdobyć odpowiednie miejsce dla swojej pracy.

Tak postępują ludzie zdrowi — cóż dopiero mają robić niezdolni do ciężkiej pracy inwalidzi wojenni, toteż nic innego, że inwalidzi domagają się, by im zdrowi ustępowali lżejsze miejsca zarobkowania. Taka jest geneza żywiołowego dążenia do przeprowadzenia rewizji koncesyj.

I chociaż w praktyce inwalidzi wojenni są aż nazbyt często pomijani na korzyść rabinów Horowitzów, Moszków Hirtów, Juljuszów Bekieszów, recte Bekierów, Dwojr Lubarkowych, Szmulów i Gitel Berezeniczów, Izaaków Hafterów i rabinów Zackheimów, to jednak natężenie żądania przeprowadzenia rewizji koncesyj nie zmniejsza się wcale, a owszem potężnieje coraz bardziej i wcześniej czy później musi doprowadzić do pomyślnego dla inwalidów rozwiązania zagadnienia rewizji koncesyj co nastąpić może jedynie i wyłącznie we formie zdecydowanego przeprowadzenia rewizji koncesyj monopolowych.

Bo mówiąc o rewizji koncesyj myślimy zazwyczaj o koncesjach monopolowych, aczkolwiek nie brak i tego rodzaju koncesyj, które wprawdzie koncesjami monopolowemi nie są, ale nie mniej są koncesjami i tworzą same w sobie monopol.

Mamy tu na myśli koncesje tego rodzaju, co księgarnie kolejowe „Ruch“ lub księgarnie pocztowe „Lot“. Koncesje te również tak jak koncesje monopolowe, będą musiały być odebrane osobom nieuprzywilejowanym i oddane inwalidom wojennym.

Ale zabiegając o odebranie koncesyj dawnych, nie możemy pomijać sprawy tworzenia nowych warsztatów pracy, musimy występować z inicjatywą wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i nowe warstatów pracy tworzyć. Na drogę tą weszliśmy od dawna, ale ponieważ nas nie stać na tworzenie drogich warstatów pracy, przeto poszliśmy po linji najsłabszego oporu i stworzyliśmy inwalidzki handel uliczny.

Handel ten dał utrzymanie tysiącom inwalidów wojennych i ich rodzinom zdawałoby się zatem, że winniśmy go błogosławić — niestety jednak, nie możemy tego czynić, bo handel ten zmuszając schorowanego inwalidę do przebywania w najgorszych warunkach pracy, wpędza go poprostu do grobu. Inwalida zmuszony do przebywania bez dachu na deszczu, bez osłony na wietrze, bez dostatecznego odzienia i obuwia na mrozie, traci bardzo rychło resztę swych sił żywotnych i umiera. Śmiertelność wśród inwalidów, ulicznych sprzedawców jest istotnie zastraszająca i dlatego też inwalidzi ci, o ile

tylko mogą, starają się zmienić warunki swej pracy na bardziej znośne. Ideałem ich byłby handel możliwy do uruchomienia niewielkiemi środkami, ale w miejscu ciepłem, osłoniętem od wiatru i pod dachem.

Ideałowi temu odpowiadają księgarnie kolejowe i księgarnie pocztowe, niestety jednak koncesje te zostały zagarnięte przez nieuprzywilejowanych bogaczy, którym nieprędko mogą być odebrane, inwalida tylko tu i ówdzie znajduje w tych przedsiębiorstwach zatrudnienie jako zwyczajny wyzyskiwany przes kapitalistów pracownik. O tem, by inwalida mógł tego rodzaju przedsiębiorstwo otrzymać samodzielnie na razie niema mowy.

Dlatego też inwalidzi oglądają się za nowemi placówkami pracy i w tych swoich poszukiwaniach zwrócili uwagę na sądy, w których rozmaici woźni a nawet czasami i urzędnicy sądowi trudnią się sprzedażą znaczków stemplowych i znaczków, tych sprzedają za kwoty od kilkuset do kilkutysięcy złotych dziennie. Oczywiście sprzedaż znaczków stemplowych przez woźnych czy też przez urzędników sądowych nie odpowiada powadze piastowanego przez nich urzędu i przeszkadza im w wykonywaniu czynności w ścisłem tego słowa znaczeniu urzędowych.

Dlatego też nasuwa się myśl, czy nie byłoby rzeczą praktyczną oddać sprzedaż znaczków stemplowych po sądach inwalidom wojennym. Inwalida taki postawiłby sobie kiosk w jakimś kącie sądu i sprzedawałby nietylko same znaczki stemplowe, ale też materjały piśmienne, gazety a prawdopodobnie także wyroby tytoniowe, bo spodziewać się należy, że Dyrekcja Polskiego Monopoiu Tytoniowego nie czyniłaby trudności w nadaniu takim kioskom koncesyj tytoniowych. Prowadząc tego rodzaju przedsiębiorstwo mógłby ciężko poszkodowany inwalida wojenny łatwo zarobić parę groszy na polepszenie bytu własnego i bytu swej rodziny, a i publiczność zmuszona do przebywania całemi godzinami w budynku sądowym miałaby wygodę: nudząc się mogłaby kupić sobie gazetę czy zapalić papierosa, potrzebując stempla, otrzymywałaby go natychmiast, nie potrzebując poszukiwać woźnego.

Może zatem kto pomyśli o stworzeniu w sądach warsztatów pracy dla inwalidów wojennych.

# Nowe dowody związku przyczynowego

## doznanego uszkodzenia ze służbą wojskową muszą być rozpatrzone.

Sprawa ta stała się przedmiotem rozważań Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który wydał wyrok treści następującej:

Najwyższy Trybunał Administracyjny L. Rej. 2712/27. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Sędzia Kokowski i Sędziowie: Makowski, Zawiliński przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego Haydena, jako protokolanta, w sprawie skargi Leona Fabjańczyka w Płocku na orzeczenie Okręgowej Inwalidzkiej Komisji Odwoławczej przy D. O. K. Nr. 1. w Warszawie z dnia 7. kwietnia 1927 r. L. 114039/IV w przedmiocie renty inwalidzkiej po przeprowadzonej dnia 8 września 1929 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego referenta, jakoteż wywodów zastępcy skarżącego adwokatą Antoniego Gadomskiego oraz zastępcy władzy pozwanej i interesowanego Ministerstwa Skarbu referendarza Józefa Lelito uchyla zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania:

Powody:

Skarżący Fabjańczyk Leon, przyjęty do wojska polskiego jako ochotnik został wcielony do I. baonu saperów 15. lutego 1919 r. zaś w dniu 22. lutego tegoż roku skierowano go do b. szpitala Czerwonego Krzyża w Warszawie, w którym przebył do dnia 5. kwietnia tegoż roku. Po rozpoznaniu u niego gruźlicy lewego kolana, został on wypisany do oddziału z wnioskiem o przeprowadzenie postępowania rewizyjno-lekarskiego celem zwolnienia z czynnej służby wojskowej, jako zupełnie niezdolnego.

Następnie przedstawiony na komisję superrewizyjną D. O. G. W. skarżący został zwolniony ze służby wojskowej jako zupełnie do niej niezdolny bez zaopatrzenia inwalidzkiego. W dniu 6. maja 1921 r. skarżący zgłosił się jako inwalida wojenny do b. Generalnej Ekspozytury Sekcji Opieki w Warszawie, został tam zarejestrowany i stanął na wojskowo-lekarską komisję, przez którą został uznany za inwalidę z 75 proc. utratą zdolności zarobkowej w związku ze służbą wojskową na przeciąg czasu jednego roku.

Dnia 20. lutego 1925 r. skarżący znów został przedstawiony na komisję wojskowo-lekarską przy P. K. U. w Płocku, która stwierdziła u niego 50 proc. utraty zdolności zarobkowania na stałe, pozostającej w związku ze służbą wojskową. Orzeczenie co do związku cierpienia ze służbą wojskową Komisja wydała na podstawie zaświadczenia Dowództwa Baonu Saperów z dnia 17. stycznia 1925 r. Odpisu zaś historji choroby z 1919 roku wówczas w aktach sprawy nie było.

Dnia 6. marca 1925 r. orzeczenie Komisji zostało zatwierdzone przez Szefostwo Sanitarne z tą zmianą, że cierpienie skarżącego nie pozostaje w związku ze służbą wojskową.

Od tej decyzji odwołał się skarżący do Inwalidzkiej Komisji Odwoławczej w Warszawie, która 17. lutego 1926 r. orzekła, że cierpienie skarżącego nie ma związku ze służbą wojskową. Wówczas skarżący wniósł nowe podanie do tejże komisji z prośbą

o ponowne rozpatrzenie sprawy i przedstawił w tym celu nowe dowody w postaci zeznań dwóch świadków stwierdzających jakoby Fabjańczyk doznał w czasie służby wojskowej uszkodzenia kolana.

Komisja Odwoławcza po ponownem rozpatrzeniu sprawy poprzednie orzeczenie swoje pozostawiła bez zmiany decyzją z dnia 23. marca 1927 r.

Na tę decyzję Fabjańczyk wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w której twierdzi, że ponieważ Komisja Lekarska uznała w 1920 r., iż cierpienie jego pozostaje w związku ze służbą wojskową i decyzja ta została zatwierdzona przez D. O. K. Nr. I. to po 7 latach orzeczenie to nie może być zmienione. Ponadto skarżący zaznacza, że związek przyczynowy jego cierpienia ze służbą wojskową został stwierdzony przez zaświadczenie Dowództwa Baonu z dnia 17 lutego 1925 r. L. 215 i zeznaniami jego bezpośrednich dowódców z dnia 18. listopada 1926 r., to wobec tego odmowna decyzja o przyznanie mu zaopatrzenia inwalidzkiego sprzeczna jest z art. 2. ustawy z dnia 18. marca 1921 r. i par. 4. rozporządzenia wykonawczego z dnia 10. stycznia 1923 r. poz. 132. Dz. Ust. Wreszcie zaskarżona decyzja jesą zdaniem skarżącego, formalnie nielegalna, jako nie zawierająca żadnych motywów.

Najwyższy Trybunał Administracyjny pomija odpowiedź władzy pozwanej jako spóźnioną.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoznawszy sprawę niniejszą, zaznacza, że już niejednokrotnie wypowiedział w swych wyrokach zasadę, w szczególności w wyroku z dnia 22. stycznia 1929 r. L. Rej. 4264/26, że Inwalidzka Komisja Odwoławcza, odmawiając zaopatrzenia inwalidzkiego dla braku dowodów związku przyczynowego cierpienia inwalidy z jego służbą wojskową winny swe odmowne orzeczenie uzasadniać. Brak takiego uzasadnienia stanowi, zdaniem Trybunału istotną wadliwość postępowania, albowiem utrudnia skarżonemu skorzystanie z przysługującego mu według par. 95. rozporządzenia wykonawczego z dnia 10. stycznia 1923 r. p. 132. Dz. Ust. prawa uzupełnienia dowodów, ustalających wzmiankowany związek przyczynowy.

Ponieważ w danym wypadku zaskarżone orzeczenie nie zawiera w sobie żadnych motywów, że skarżący złożył nowe dowody w postaci zeznania świadków, przeto Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał, iż orzeczenie to powzięte jest z naruszeniem form postępowania administracyjnego i wskutek tego uchylił je, nie wdając się w rozstrzyganie innych zarzutów skargi, jako już wobec powyższego bezprzedmiotowych.

Warszawa, dnia 6. września 1929 r.

Podpisy: Kokowski (—), Makowski (—), Zawiliński.

## Fabryka tytoniu w Monasterzyskach a inwalidzi.

W Monasterzyskach, miasteczku powiatu buczackiego województwa tarnopolskiego istnieje fabryka wyrobów tytoniowych zatrudniająca około 1200 robotników. Stosownie do liczby zatrudnionych pracowników fabryka ta winna zatrudniać 24 ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych, zatrudnia zaś ich ledwo kilku. Więcej inwalidów fabryka ta zatrudnić w żaden sposób nie chce, pomimo tego, że przecie art. 53 ustawy inwalidzkiej nie mniej ją obowiązuje jak jakiekolwiek inne przedsiębiorstwo. Zarząd Koła Z. I. W. R. P. w Monasterzyskach od kilku lat robi starania o przyjęcie do fabryki inwalidów, pisze w tej sprawie przedstawienia i wysyła delegacje, ale to wszystko razem absolutnie nic nie pomaga. Dyrekcja fabryki wykręca się, jak może... raz wogóle nie przyjmuje nikogo, to znowu oświadcza, że niema miejsca itp.

W listopadzie 1929 r. Zarzad Koła Z. I. W. R. P. w Monasterzyskach dowiedziawszy się, że w tamt. fabryce wakuje posada woźnego wniósł podanie o nadanie tej posady jednemu z miejscowych inwalidów. Dyrekcja fabryki odpowiedziała pismem L. 4528/29 z dnia 21/XI że posada woźnego jest nieaktualną, a pozatem przy przyjmowaniu do pracy będą uwzględniani przedewszystkiem inwalidzi wojenni, przyrzeczenie to jednak nie zostało wykonane, bo od grudnia 1929 r. fabryka przyjęła ponad 500 nowych robotników, ale z 6-ciu inwalidów, którzy wnieśli podania o przyjęcie, nie przyjęto nikogo.

# Wykaz

datków złożonych na pogorzelca Franciszka Czupryńskiego zam. w Milatyczach, stosownie do odezwy z dnia 16 grudnia 1929 r.

Pożar miał miejsce dnia 21 października 1929 r.

Związek Inwalidów Wojennych; Brzozów 5 zł., Brzozdowce 5 zł., Borysław 5 zł., Kraków 5 zł., Lisko 7 zł., Kałusz 5 zł., Krakowiec 5 zł., Ustrzyki dolne 10 zł., Biłgoraj 5 zł., Gorlice 5 zł., Włodzimierz Wołyński 5 zł., Białystok 2 zł., Jasło 5 zł., Mikołajów 5 zł., Radom 5 zł., Skole 6 zł., Rzeszów 5 zł., Kopyczyńce 20 zł., Błażowa 3 zł., Sądowa Wisznia 5 zł., Stanisławów 5 zł., Wieliczka 4 zł., Nisko 5 zł., Wadowice 5 zł., Przemyślany 5 zł., Sanok 5 zł., Buczacz 10 zł., Żywiec 2 zł., Gmina Czarnoszowice 10 zł., Gmina Biłohorszcze 5 zł., Gmina Leśniowice 7 zł., Fedko Gajowy, Likonkowice 8 zł., Razem 189 zł.

W imieniu kol. Czupryńskiego składamy serdeczne podziękowania wszystkim za okazane dobre serce.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Wydawca: Inwalidzka Spółka Wydawnicza. Naczelny redaktor: Tadeusz Edelmann.
Redaktor odpowiedzialny: Antoni Gleixner. „Biały Orzeł“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Drukarnia Uniwersytecka — Lwów, Piekarska l. 3. — Tel. 53-10.